

-Krasnodębskiej wykonał jej kompozycję do słów Norwidowskiego *Pielgrzyma*, recytacje utworów Norwida w wykonaniu Jerzego Raciny oraz odczyt ks. Antoniego Dunajskiego pt. *Śmierć i zmartwychwstanie narodu w refleksji religijnej Cypriana Norwida*.

jf.

Chicago, 3–5 listopada 1983

Norwid nie byłby Norwidem, a konferencja jemu poświęcona nie byłaby autentycznie norwidowska, gdyby wszystko toczyło się zgodnie z planami i oczekiwaniem. Życie kolejny raz poświadczyło, że los poety pozostaje niezmiennie naznaczony jakimś szczególnym fatum. Nawet teraz, w stulecie śmierci Cypriana Norwida. Z konieczności więc niektóre informacje w tym sprawozdaniu<sup>1</sup> mają charakter zdań warunkowych, domniezań, są opisem zamierzeń organizatorów.

Zacznijmy jednak od początku. Międzynarodowa Konferencja Norwidowska została zorganizowana w stulecie śmierci autora *Vade-mecum* przez The Norwid Society, działającą w Uniwersytecie Illinois w Chicago, przy udziale i wsparciu finansowym wielu osób oraz instytucji naukowych i kulturowych w Stanach Zjednoczonych. Konferencję przygotował zespół ludzi, któremu przewodzili profesorowie: Tymoteusz Karpowicz oraz Marion V. Winters. Odbyła się ona w dniach 3–5 listopada 1983 r. w konferencyjnym ośrodku uniwersytetu – Chicago Circle Center w The Illinois Room. Znakomicie przygotowana, pomyślana została w dwu planach: naukowym i kulturowym. Zwraçała uwagę staranna informacja o Konferencji. Piękny plakat (w dwu wersjach językowych) znalazł uznanie nie tylko uczestników sympozjum, ale i zbieraczy tego rodzaju grafiki, mniej zainteresowanych samym zdarzeniem. Poza tym każda z imprez towarzyszących posiadała własny, odrębny informator.

<sup>1</sup> Tak późna publikacja tego sprawozdania wiąże się z oczekiwaniem na ostateczną redakcję poszczególnych tekstów. W końcu niedostępny pozostaje tylko referat prof. S. Sandlera. Natomiast prof. W. Weintraub, którego referat nadal nie jest gotowy, przesłał własne streszczenie – zamieszczam je bez skrótów i zmian. Warto dodać, co wynika z listu Profesora, że w referacie chciałby jeszcze „znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze na Norwidowy negatywny stosunek do powstań wpłynęła katolicka doktryna «słusznej wojny», tak jak ją formułowano w połowie ubiegłego wieku”.

„Referat stara się dowiedzieć, iż stosunek Norwida do polityki insurekcyjnej był konsekwentniej negatywny, niż się to w literaturze krytycznej przyjmuje. Ten negatywny stosunek znalazł wyraz publiczny wcześniej, bo już w r. 1846, w przemówieniu wygłoszonym w Brukseli na obchodzie rocznicy powstania listopadowego. Krytyka ta ze względu na okazję została sformułowana ogólnie, ale jest potępieniem powstania.

W r. 1848 w Poznańskim Norwid ostro krytykował brak przygotowania do walki i nieodpowiedzialność przywódców, ale nie samą idęć walki.

Z entuzjazmem przywitał patriotyczne demonstacje 1861 i 1862 r. jako pokojowe i chrześcijańskie w duchu próby wywalczenia marginesu wolności. Entuzjazm ten, który znalazł mocny wyraz w jego poezji, sprawił, iż w pierwszej chwili na wiadomość o wybuchu powstania ustosunkował się do niego pozytywnie. Szybko jednak i tę inicjatywę powstańczą potępił i nie zmienił już tego negatywnego stosunku do końca życia. A kiedy w r. 1880 został zaproszony do udziału w obchodzie rocznicy powstania listopadowego, odmówił, i to jakże ostro, tego udziału”.

Na kulturową oprawę Konferencji złożyły się: wystawa w rzadkich polskich wydawnictwach znajdujących się w zbiorach bibliotek amerykańskich; koncert polskiej muzyki romantycznej: Moniuszko (pieśni – D. K. Simonton, sopran), Wieniawski (*Polonez* – A. Wharton, flet), Chopin (Th. Edel, fortepian); oraz u dramatyzowany *Żywoć Norwida* Tymoteusza Karpowicza w wykonaniu sześciuosobowego zespołu aktorów Teatru „System”. Dostępne dla wszystkich zainteresowanych, a nie tylko dla uczestników Konferencji, mogły być te imprezy okazją do dodatkowych przeżyć poznawczych i wzruszeń estetycznych.

Niemal w ostatniej chwili przyszła wiadomość, że nie będą mogli przybyć uczeni z Polski – siedem osób na siedemnastu referentów. Zaważyło to na przebiegu dyskusji. Nad siedmioma referatami nie mogło być dyskusji wobec nieobecności ich autorów; tych polskich głosów brakowało również przy prezentacji innych wystąpień. Na szczęście, z wyjątkiem jednej pracy (Z. Stefanowskiej), referenci dostarczyli teksty wcześniej, dlatego mogły być przynajmniej odczytane obecnym. W paradoksalny sposób Konferencja nabrała specyficznego, norwidowskiego wymiaru – tragicznego niespełnienia oczekiwań; rzeczywistość dopisała kolejną głosę do losu polskiego poety, stworzyła nowy kontekst jego poetyki przemilczeń, jego fascynacji fenomenem milczenia...

Rzecz nieco anegdotyczna, ale w imię historii nie chciałbym jej pominąć w tym sprawozdaniu. Językiem Konferencji był angielski. I tu kolejny paradoks. Tym razem międzynarodowe grono czułoby się znacznie lepiej, gdyby mogło przemawiać w języku o mniejszej randze, ale o silniejszym związku uczuciowym z poetą, czyli zwyczajnie – po polsku. Skrępowanie angielszczyzną czuło się szczególnie w wystąpieniach najznakomitszych „międzynarodowych” polonistów – that heavy Polish accent (silny polski akcent). Rzecz wszakże odbywała się w murach uniwersytetu stanowego (Illinois), a więc w jakimś sensie „państwowego”; tym samym obowiązującym językiem stawał się angielski. Gdyby miejscem spotkania był uniwersytet prywatny lub konferencyjne sale jakiegoś hotelu, wówczas sprawa języka obrad nie stanowiłaby problemu – każdy język byłby do przyjęcia. W zaistniałej sytuacji tym doniośle brzmiały wszelkie Norwidowe słowa przytaczane w oryginale, a następnie w wersji angielskiej.

Spośród nazwisk pięciu profesorów przewidzianych do przewodniczenia obradom dwa reprezentowały – jak dostrzegłem w programie – moje własne środowisko uniwersyteckie, środowisko kulowskie. W kolejności występowania mieli to być profesorowie: Irena Sławińska, Wiktor Weintraub, Georges Gömöri, Stefan Sawicki, Kazimierz Braun. Niestety, aż trzykrotnie organizatorzy musieli szukać zastępców.

Pora przejść do zasadniczych informacji o samej Konferencji. Wedle porządku narzuconego przez program wystąpili (lub mieli wystąpić) następujący uczeni (tytuły referatów podaję we własnym przekładzie z programu Konferencji w języku angielskim):

Stefan Kieniewicz (UW, PAN) *Polski romantyzm a historia*; Wiktor Weintraub (Harvard) *Norwid a powstanie styczniowe*; Stanisław Barańczak (Harvard) *Norwidowe dwie ojczyzny*; Zofia Stefanowska (IBL) *Norwid o niewoli narodu*; Samuel Sandler (University of Chicago) *Norwida koncepcja pracy w kontekście jego dzieła*; Zofia Trojanowiczowa (UAM Poznań) *Norwidowa refleksja nad pracą ludzką a encyklika „Laborem exercens” i romantyczne kategorie wolności*; Rolf Fieguth (Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria) *Norwid a Niemcy* (referent uznał, że bardziej adekwatny będzie tytuł: *Norwid a kultura niemiecka*); Georges Gömöri (Darwin

College, Cambridge, Anglia) *Anglia i Anglicy w dziele Norwida*; Marion V. Winters University of Illinois w Chicago) *Norwid i Ameryka*; Irena Sławińska (KUL) *Sfera wolności wokół słowa niewypowiedzianego*; Olga Nedełkovic (University of Illinois w Chicago) *Słowo jest świadectwem czynu*; Kazimierz Braun (Uniwersytet Wrocławski) *Poetycki teatr Norwida*; Krystyna M. Olszer (Hunter College, Nowy Jork) *Drugi rękopis wiersza Norwida „Do Nikodema Biernackiego”* – komunikat naukowy o niedawnym odkryciu w zbiorach Polish Institute of America w Nowym Jorku; Zdzisław Łapiński (IBL) *Norwid – sens i konieczność*; Stefan Sawicki (KUL) *Norwida walka z formą*; Ewa Bieńkowska (Université Avignon, Francja) *Norwidowa teologia kultury*; Tymoteusz Karpowicz (University of Illinois w Chicago) *Pielgrzym i jego prawda*.

Jak zwykle w przypadku tego rodzaju wydarzenia naukowego, zaplanowano wydanie drukiem przedstawionych referatów oraz dyskusji nagranych w trakcie poszczególnych posiedzeń. Jednakże i tym razem rzecz zdaje się toczyć specjalnym, norwidowym trybem: jak się dowiaduję, w kilkanaście miesięcy od zakończenia Konferencji prof. Karpowicz ma trudności nie tylko ze zgrupowaniem tekstów, ale i inne kłopoty, m.in. ze zdobyciem pieniędzy na opublikowanie książki. Pozostaje ufać, że jednak w końcu tom ukaże się drukiem. Jeszcze jedna „wstępna” informacja: zasadniczym celem The Norwid Society in America przy University Illinois w Chicago jest dokonanie wielkiej pracy translatorskiej, która wprowadziłaby Norwida w czytelniczy obieg języka angielskiego. Już na samym początku Konferencji przekazano jej uczestnikom kilkanaście przekładów wierszy Norwida z myślą o przedyskutowaniu ich w ostatnim dniu obrad. Pomysł godny uznania i poparcia, jakkolwiek spośród nieprzekładalnych poetów Norwid wydaje się być najdoskonalej nieprzekładalny (w czym utwierdziły mnie późniejsze rozmowy z kolegami anglistami). Tym niemniej przekład<sup>2</sup> jest jedynym dostępnym środkiem zainteresowania twórczością Norwida szerszego grona czytelników anglojęzycznych.

Poszukiwanie klucza, porządkowanie referatów symposium – jakkolwiek jałowe wobec naturalnego w takim przypadku zróżnicowania metodologicznego i tematycznego – pozwala jednak na spojrzenie będące próbą ogarnięcia całości zjawiska. Wśród referatów można wyodrębnić przynajmniej dwa typy tekstów jakoś pokrewnych. Są więc prace, które starają się ukazać konteksty kulturowo-polityczne, w jakich przyszło Norwidowi funkcjonować. Może to być ogólne spojrzenie „z zewnątrz” (Kieniewicz) albo wgląd „od wewnątrz” (Fieguth, Gömöri); odczytywanie osobowości Poety (przekonań, upodobań, wpływów etc.) poprzez jego twórczość, niekiedy – w tej perspektywie – bardziej jednoznaczną, niekiedy (co podnoszono w dyskusji) kontrowersyjną. Podejmowano również rodzaj sprawdzianu drażącego Norwidowe kalendarium, sprawdzianu potwierdzającego, weryfikującego lub stawiającego znaki zapytania przy wcześniejszych ustaleniach czy domniemaniach (Weintraub, Winters).

Druga grupa tekstów oscyluje wokół ważnych pojęć, wokół słów-kluczy w spuściźnie Norwida, jak pojęcie ojczyzny (Barańczak), pojęcie pracy, z pożądaną akrybią prześledzone w dziele Norwida (Sandler), lub – dodatkowo – rozszerzone o wymiar porównawczy (Trojanowiczowa), jak słowo – szczególnie znacząca pozycja Norwido-

<sup>2</sup> Uczestnicy symposium otrzymali przekłady następujących utworów: XCIX. *Fortepian Szopena* (dwa przekłady), XI. *Pielgrzym* (trzy), *Ogólniki* (dwa), II. *Przeszłość* (jeden), III. *Socjalizm* (jeden), IV. *Posąg i obuwie* (jeden), VI. *W Weronie* (trzy), VII. *Addio!* (jeden), XIII. *Larwa* (jeden), XVIII. *Naturalia* (jeden), IX. *Ciemność* (jeden), XV. *Sfinks* [II] (dwa), XVI. *Narcyz* (jeden), XVII. *Wies* (jeden).

wego słownika (Sławińska, Nedeljkovic), słowo w uzależnieniu od konwencji językowych, społecznych (Łapiński, Sawicki) czy wreszcie pojęcie wolności – wydaje się – kluczowe dla koncepcji i twórczości Norwida, a tym samym obecne niemal w każdym referacie. Warto przyrzeć się nieco bliżej tym wszystkim sprawom.

Poza niewielką głośną na temat Norwidowskiego *Sariusza* tematykę referatu prof. Kieniewicza wyczerpuje sam jego tytuł: „Polski romantyzm a historia”. I można by nawet zastanawiać się, czy tego rodzaju ogólna informacja jest potrzebna, gdy mowa o Norwidzie. Wątpliwość powyższa upada z chwilą, gdy uświadomimy sobie, że tekst jest adresowany do odbiorcy, któremu zwykle obce są nawet zasadnicze przesłanki „sprawy polskiej”. Z imponującą oszczędnością słowa przypomina się o zdarzeniach historycznych, z których interpretacją i oceną musiała się zmierzyć każda kolejna generacja naszego narodu; pokazuje się, jak w uzależnieniu od konkretnej sytuacji zmieniał się stosunek do powstań narodowych: od przekonania, że były one tylko niepotrzebną tragedią, do stanowiska, że walka o niepodległość była jedyną właściwą postawą niewolonego narodu. Motywacje będące pochodną tych dwu skrajnych postaw odnajdujemy również w bardziej złożonej, wieloelementowej, współczesnej ocenie XIX-wiecznych działań. Profesor twierdzi, że właśnie nienormalna sytuacja kraju w ostatnim stuleciu wywołuje tzw. romantyczne sposoby myślenia. Cały czas zachęca również do dyskusji nad swymi wywodami; dyskusji, która – niestety – nie mogła się odbyć.

O ile wypowiedź prof. Kieniewicza zdaje się być wyraźnie adresowana do niepolskiego odbiorcy, o tyle „kontekstowe” referaty Rofla Fiegutha i Georgesa Gömöriego mogą być interesujące także dla polskiego czytelnika. Pierwszego z tych autorów interesuje związek Norwida z kulturą niemiecką oraz recepcja Norwida w Niemczech. Chociaż są ślady zainteresowań poety filozofią, literaturą, sztuką i muzyką niemiecką, to ciągle wiele tu kwestii otwartych. Nie wiadomo np., jak dalece był on zależny od źródeł polskich i francuskich. Podróże i studia w Niemczech, kontakty z Niemcami w Paryżu, niemieckie echa w jego poezji, wreszcie przyznawanie się do duchowego pokrewieństwa z Beethovenem, Jeanem Paulem czy E. T. A. Hoffmanem świadczą o wpływie kultury niemieckiej. Jednocześnie pozycja tej kultury wydaje się Norwidowi nieważka w porównaniu z kulturą starożytności, judaizmu, nowożytnych Włoch, Francji czy krajów języka angielskiego. Tę swoistą rezerwę Norwida prof. Fieguth próbuje wyjaśnić tak względami politycznymi, jak kryzysem samej kultury niemieckiej po r. 1830, a nawet domnianiem, że stosunkowo młoda kultura niemiecka skrycie stanowiła i model, i konkurencję dla młodej kultury polskiej. Sprawę recepcji Norwida w Niemczech warunkuje szereg czynników, m.in. przemiany w postawie Niemców wobec literatury światowej, specyficzny rynek czytelniczy dla wczesnych polskojęzycznych edycji Norwida, niemieckojęzyczne historie literatury polskiej, a po II wojnie światowej fakt istnienia dwu państw niemieckich, przemiany polityczne w Polsce etc.

Nie mniej skomplikowane są powiązania Norwida z kulturą angielską. Z jednej strony młodzieńcze pozowanie na „Anglika” (Byron – i poeta, i człowiek – ulubiony bohater Norwida, fragmenty przekładów Szekspira), z drugiej – zniechęcające doświadczenia dwukrotnego pobytu w Anglii. Zło niesione przez rozwój techniki, prześladowania Irlandczyków. Anglia jest i modelem, i antymodelem socjalno-politycznym. Prof. Gömöri przypomina m.in. postaci o angielskich nazwiskach w utworach Norwida, jak również fakt, że lord Singelworth jest jedną z niewielu pozytywnych postaci w prozie Norwida.

Poeta akceptując z uznaniem wkład Anglików do rozwoju techniki i nauki, odrzuca teorię Darwina zasadniczo z przesłanek religijnych i filozoficznych. Pobyt w Ameryce wzbogacił na tyle jego znajomość języka angielskiego, że Norwid był w stanie czytać w oryginale Szekspira, Byrona i Emersona.

Amerykański 16-miesięczny fragment życia poety analizuje w kilku aspektach prof. Winters. Referent podejmuje najpierw próbę sprawdzenia kontekstu pochlebnych opinii Norwida o rozwoju kultury w Ameryce, a w szczególności – o instytucjach kulturowych Chicago, nazwanego przez poetę „amerykańskim Lipskiem”. Z całą pedanterią zostają wskazane fakty potwierdzające bezpośrednio trafność obserwacji Norwida, pośrednio natomiast jego dobrą orientację, mimo pewnych trudności językowych. Chicago, zarejestrowane w 1833 r. jako wieś licząca 350 mieszkańców, w ciągu niecałych czterdziestu lat stało się imponującym centrum handlowo-przemysłowym, a jednocześnie – na co zwrócił uwagę Norwid – ośrodkiem kulturowo-naukowym z uniwersytetem, dwoma seminariami, trzema kolegiami medycznymi, z licznymi oficynami wydawniczymi, z imponującym gmachem Opery, by wspomnieć rzeczy najważniejsze. Druga kwestia to rozległe – nie tylko literackie – uwarunkowania obu wierszy Norwida poświęconych Johnowi Brownowi. Norwid – bliski tu Wiktorowi Hugo i ówczesnym pisarzom amerykańskim – oddając hołd skazańcowi, odrzuca i potępia niewolnictwo, daje wyraz niezachwianej wierze w pełne zwycięstwo demokracji, w to, że Stany Zjednoczone – symbol wolności – zagwarantują wolność wszystkim swym mieszkańcom. Zaangażowanie szeregu pisarzy w sprawę Johna Browna prowadzi prof. Wintersa do porównań, które zaowocowały m.in. odkryciem wielu podobieństw między Norwidem a Hermanem Melvillem (nie tylko krytyka niewolnictwa, lecz także zafascynowanie prometeizmem, filozofia człowieka, a nawet prekursorstwo ich poetyk). W efekcie referent postuluje nie tylko analityczne paralele Norwid – Melvill, lecz także podjęcie wyzwania, jakie stanowi obiecująca naukowo konfrontacja polskiego poety z XIX-wiecznymi autorami amerykańskimi, jak Emerson, Cooper, Hawthorne, Holmes, Irving, czy Thackeray (!?).

Przyjrzyjmy się z kolei referatom oddającym sprawiedliwość nigdy nie zaspokojonej pasji Norwida, pasji odkłamywania i zgłębiania tego wszystkiego, co tak łatwo zgadzamy się uznać za oczywiste, zgłębianie w imię prawd najbardziej zasadniczych, koncepcji najpełniej chrześcijańskich i spraw najgłębiej Bożych.

Ojczyzna, „dwie” ojczyzny obecne w twórczości poety: „mniejsza” i „większa”, ojczyzna (dla Polaka) „centrum” świata i ojczyzna (idealnie) „centrum” złączenia się z dziedzictwem ludzkości – oto główne tezy referatu Stanisława Barańczaka. By je poddać sprawdzeniu, autor musi zwrócić uwagę na: wieloznaczny charakter pojęcia „ojczyzna” w pismach Norwida, na zniekształcanie tego pojęcia – cytaty propagandowe – gdy zostaje ono oderwane od kontekstu, którym bywa wiersz, artykuł, ale również cała twórczość poety. Pojęcie „ojczyzna”, obecne w pismach dydaktycznych, nabiera specjalnych walorów w utworach lirycznych, gdzie Norwid przekracza dychotomiczne uproszczenia pary pojęciowej: „nacjonalizm” – „kosmopolityzm”. Posłuży temu celowi seria antynomii: w pierwszej – którą Barańczak nazywa „przeźrzną” – geograficzne, dosłowne znaczenie „ojczyzny”: ziemi ojców, „przyrośnięcia” do miejsca, zostaje przeciwstawione bardziej duchowemu sensowi tego słowa, sensowi, który nie wyklucza zmiany miejsca, pielgrzymowania... Druga antynomia dotyczy wymiaru czasowego pojęcia ojczyzny; bezpośrednia terażniejszość „ojczyzny” w przeciwstawieniu do zakorzenienia w przeszłości

wszczęświata, chwilowość bytu Polski (a raczej niebytu pod zaborami) wobec trwałego dziedzictwa cywilizacji. Przecinanie się tych dwu antynomii stwarza trzecią, najbardziej – zdaniem Barańczaka – istotną: antynomię „ojczyzny” pojętej jako „forma” i „ojczyzny” pojętej jako „cel”.

Późna ballada *Rozebrana* zawiera istotne elementy stanowiska Norwida wobec niewoli narodu. Ten zasadniczy problem polskiego romantyzmu zasygnalizowany zostaje nieco ryzykownym – jak pisze Zofia Stefanowska – wygrywaniem dwuznaczności słowa „rozebrana”. Nie prowadzi to wszak do poniżenia wzniosłego stereotypu, lecz staje się okazją do stwierdzenia, iż właśnie nagość – atrybut boskości – jest „demonstracją tego, co istotne, a co maskowane bywa przebraniem”. Tak rozumianą Polskę nazywa Stefanowska „demogeograficzną”, jest to bowiem Polska „ludzi i ich ziemi”, od której poeta oczekuje podjęcia prac cywilizacyjnych.

Obycie Norwida z zachodnimi instytucjami życia publicznego zmuszało do krytyki polskich zaniedbań w tej dziedzinie, do ostrych reakcji na obyczajność i mentalność szlachecką; prowadziło też do programu pozytywnego, w którym było miejsce na demokratyczne prawa człowieka, na system parlamentarny, opinię publiczną, pluralizm i tolerancję, na swobodę prasy i oświaty powszechnej. Są to bowiem nie tylko narzędzia politycznego działania, lecz także elementy oddziaływania Opatrzności na historię. Ów zbawczy wymiar programu poety odróżnia go od haseł pozytywistów krajowych.

Poeta nie godzi się (w jakiej mierze uwzględniając realia życia narodu? – pyta referentka), by realizację tego programu odwlekać do „lepszych czasów”. Społeczeństwo, które swą energię zużywa na konspirację, które demoralizuje się lekceważeniem władzy z racji jej uzurpatorskiego charakteru, metodą „małych kroków” należy uczyć jawności, legalizmu, ducha parlamentarnego.

Obecna jest w pisarstwie Norwida również druga Polska, ta z romantycznego mitu, do której nie można wracać tr o c h ę, „małymi krokami”. Właśnie tradycja romantyczna, w której tkwił, którą kształtował, a z którą najgłębiej polemizował, odegrała znakomitą rolę w procesie rozwoju Norwida jako myśliciela. Wydaje się to – uważa Stefanowska – szczególnie wyraźne w odczytach Norwida, które będąc próbą podniesienia Słowackiego do godności trzeciego wieszczca, są jednocześnie głębokim odczytaniem tego poety: burzyciela narodowych stereotypów, ironicznego kontestatora romantyzmu. Norwid, który główny grzech cywilizacji współczesnej, a szczególnie polskiej, widział w nieuszanowaniu „osoby-człowieka”, głosi, że istotą stanu zniewolenia jest interioryzacja niewoli, że także tutaj fundamentalne znaczenie ma swobodna decyzja człowieka. Piętnując polski fatalizm, pojmuje go jako wykroczenie przeciwko moralności publicznej. Nie może jednak referentka nie podkreślić w zakończeniu, że te przemyślenia, chociaż tak różnorodne i bogate, nie wyzwolą Norwida od tęsknoty za wolną Polską, będącą częścią Królestwa Bożego na ziemi.

Ewa Bienkowska szuka odpowiedzi na pytania: jaki był sposób myślenia Norwida? z jakich korzystał „technik myślowych” przy próbach określenia istoty człowieka, przy budowaniu swej filozofii człowieka? Jest to próba zmierzenia się Norwida ze współczesnością. Dokonywana przez zderzenie myśli poety z jedną z linii rozwojowych nowożytnej Europy (Pico della Mirandola, Nietzsche, Sartre), z linią, która odrzuca „naturę ludzką”, odziera człowieka z jakości, jakie go określają, podsuwając w zamian ideę „samotworzenia”, przedsięwzięcia, w którym człowiek zaczynając od niczego, jest zdo-

lny zrealizować się w sposób nieograniczony. Filozofia Norwida jawi się na tym tle jako przeciwieństwo tego, co reprezentują wspomniane wyżej nazwiska. Jest poszukiwaniem istoty, jest rekonstrukcją ludzkiej natury przez cofnięcie się do źródeł m.in. chrześcijaństwa: do wcielenia, męki i zmartwychwstania. Myślenie poety ma charakter symboliczno-analogiczny, wymaga interpretacji symboli, które wyznaczają sens powołania człowieka. Człowiek bowiem nie tworzy samego siebie, lecz jest zależny od wspomnianego źródła, mającego charakter pozahistoryczny (jakkolwiek związany z przeszłością i tradycją), które wiąże tradycję z teraźniejszością. Jest więc Norwid anachronizmem – zastanawia się autorka – czy może właśnie do niego będzie należało jutro kultury zafascynowanej antropocentryzmem, który wszakże zagubił istotę człowieczeństwa?

Poetyka jest tym, co musi zwracać uwagę w referacie Tymoteusza Karpowicza. Z pewnym poetyckim rozwichrzeniem, z-pewną – nie zawsze zrozumiałą – niefrasobliwością śledzi referent drogi Norwidowego pielgrzyma. Pokazuje tych, którzy pielgrzymowali ku prawdzie przed Norwidem, pokazuje po to, by uwzględnić jego niepowtarzalność, jego oryginalność, jego wierność sobie. Odbita w prawdzie ewangelicznej, będąca syntezą etyki i piękna, jest prawda Norwida osiągalna jedynie przez Chrystusa. Jednakże głęboki i ortodoksyjny chrystianizm Norwida nie traci z oczu człowieka i w tym – jak sądzi Karpowicz wbrew opiniom Jacka Trznadla – różny jest od chrystianizmu św. Augustyna, który, choć sam pielgrzym Chrystusowy, zagubił człowieka dla Boga. Pielgrzymowanie Norwida musi odrzucić również drogę św. Tomasza à Kempis, ta bowiem jest „tylko imitowaniem Chrystusa, ale nie wyznaniem Chrystusa – ...”. Norwid nie może akceptować propozycji wyzbycia się wszystkiego, co ziemskie, jak chce inny z wielkich pielgrzymów ludzkości – John Bunyan. Ziemia bowiem stanowi ochronę. Norwid jest przeświadczony, że nie można miłować Boga, jeśli odrzuci się miłości ziemskiej, jeśli pominie się ziemski pierwiastek, jeśli przeoczy się sprawę ludzką. Stąd bierze się nieustanna troska poety, troska o człowieka, troska o jego naturalne kapłaństwo, szczególnie zaś o kapłaństwo pielgrzyma-poety. Spragniony autentycznych, niezafałszowanych wartości musi pielgrzym Norwida wrócić do czasów ewangelicznych, do moralności pierwszych chrześcijan, do nie zakłóconego „sytuacjami” związku prawdy z pięknem i z etosem.

Norwidowe refleksje nad pracą ludzką stały się przedmiotem uwagi dwu referatów. Zofia Trojanowicz przypomina, że jeśli nie pozwolimy, by zwiody nas zewnętrzne podobieństwa, wówczas dostrzemy, jak zasadniczo i głęboko różni się koncepcja Norwida od programu pozytywistów. Fakt, że tematyka pracy ludzkiej pojawia się znacznie częściej w pismach Norwida aniżeli w pismach któregośkolwiek z polskich romantyków, że tak odmienne rodzaje wysiłku ludzkiego są przedmiotem jego uwagi, pozostaje w ścisłym związku z założoną przez Norwida rolą pracy ludzkiej: łącząc duchowe i materialne, prowadzi człowieka do Boga, ustawia go w perspektywie zbawienia. Norwid – tak jak dzisiaj Jan Paweł II – dostrzega materialny czy ekonomiczny aspekt pracy, by wszakże postawić na pierwszym miejscu jej wymiar osobowy, traktując pracę jako realizację miłości człowieka do Boga, jako zbliżenie rzeczywistości człowieka do rzeczywistości Boga, jako jednoczesne uczestniczenie w jej przyrodzonym i nadprzyrodzonym wymiarze. Refleksje Norwida z lat sześćdziesiątych, wskazujące na zależność między miarą wolności a jakością pracy oraz miarą miłości a jakością pracy, zbliżają Norwida do tego kierunku myślenia o człowieku, który dzisiaj nazywamy personalizmem chrześ-

cijańskim. Refleksje te odróżniają Norwida od jego współczesnych przez złączenie zagadnienia pracy ludzkiej z obroną zagrożonej godności człowieka.

Referat Kazimierza Brauna to w zasadzie mała monografia na temat poetyckiego teatru Norwida. Autor nie tylko uzasadnia potrzebę mówienia o Norwidzie jako o szczególnie ważnym ogniwie tradycji kulturowych narodu, ale wprowadza odbiorcę w dramaty i teatr Norwida, omawiając zwięźle: wczesne sztuki, dramaty „wybitne”, program artystyczny Norwida, problematykę dojrzałych sztuk (twórcza, inteligentna jednostka w zmaganiach ze społecznością), środki wyrazu, kategorie wolności w utworach dramatycznych, które Norwid dyskutuje wykorzystując pojęcia uniwersalizmu, miłości, pracy oraz milczenia. Braun dzieli się również własnymi doświadczeniami reżysera utworów Norwida, wystawionych w teatrach lub przygotowanych dla telewizji.

Zagadnienie milczenia, ciszy, słowa nie wypowiedzianego w powiązaniu z problematyką wolności stanowi przedmiot niemal poetyckiego – i w Norwidowskim sensie: nie dopowiedzianego – referatu Ireny Sławińskiej. Autorka wiąże szereg teorii Norwida, które prowadzą do przekonania o istotnym związku i zależnościach między dojrzałością artystyczną i moralną, pokazuje imponującą konstrukcję myślową, jaką tworzą estetyczne teorie Norwida włączone w jego koncepcję człowieka, w jego rozumienie wolności. Teoria białych kwiatów; milczenia i ciszy – z całą semantyczną złożonością; teoria wolności słowa, gwarantowanej przez słowo wewnętrzne i ciszę będącą szczytowym wyrazem żywotności słowa – oto trzy podniesione przez autorkę elementy problematyki słowa. Drugi krąg spraw to koncepcja człowieka u Norwida, dojrzewania do niezwykłej godności człowieczeństwa: człowiek w każdej chwili ziemski i zawsze wieczny, człowiek-kapłan bezwiedny i niedojrzały, człowiek-dziecko nieprzeniknionych tajemnic, wybrany na Bożego syna i dziedzica, jednocześnie zdolny odrzucić te wartości i wybrać zniewolenie. Dojrzewanie człowieka wymaga świata wewnętrznego, modlitwy, ciszy odkrywającej sakralną istotę słowa niewypowiedzianego. Słowa, które – u Norwida – nie tylko nas wyraża, lecz również osądza. Podobnie osądza nas nasze milczenie, gdy zdradza służalczość, tchórzostwo, zniewolenie wewnętrzne. Wiąże się to z kwestią obecności (nieobecności). Nie tej fizycznej, lecz „obecności wszechprzymiotnej”, która podziela doświadczenia narodu. A jeśli nieobecności, to tej ślepej na cierpienia narodu, na problemy epoki. Wolność nie jest naszym przywilejem, lecz obowiązkiem.

Prof. Olga Nedeljkovic, która podjęła ambitne zadanie ustalenia miejsca Norwida w literaturze polskiej i europejskiej oraz jego poglądów i poetyki, faktycznie ograniczyła swą wypowiedź do omówienia kontekstów, które objaśniają specyficznie Norwidowskie pojmowanie roli słowa i relacji między słowem a literaturą. Autorka zauważa, iż Norwid mieszcząc się w poszerzonych granicach romantyzmu, reprezentuje specyficzny typ literatury romantycznej. Pojęcia i zasady charakteryzujące XIX-wieczną kulturę chrześcijańską przesądziły o istocie twórczości artystycznej Norwida. Fundamentalną zasadę swych dzieł literackich wywodzi on z koncepcji „Słowa Bożego, które jest żywe i twórcze” i z tej racji odgrywa zasadniczą rolę w ogólnym rozwoju ludzkości. Słowo Boże – Stwórca jest źródłem życia, sztuki, fundamentem wszystkiego, co istnieje. Prawdziwie chrześcijańska kultura – wedle założeń poetyki Norwida – zostaje przeobstwowana przez Słowo Boże. Tego rodzaju poglądy pozwoliły Norwidowi zbudować koncepcję, wedle której słowo zostaje oddane pisarzowi, by je wcielił w literaturę, stwarzając ten rodzaj rzeczywistości, który Norwid nazwie „literaturą-czynu” i „poezją-czynu”.



Pozostając w obrębie zagadnień literatury prof. Stefan Sawicki poszerza obraz, pokazując „antyformalne” nastawienie Norwida, jego niechęć do wszelkiej bezmyślnej konwencji. Wyrażenia wyprane ze swych autentycznych sensów i strywializowane metafory, martwe formaty wersyfikacyjne i skonwencjonalizowane gatunki literackie, bezduszne obyczaje i schematyczne oceny ludzi lub zdarzeń to tylko kilka przykładów z całego wachlarza problemów omawianych przez Sawickiego. Profesor docieka także przyczyn takiego nastawienia poety i dostrzega je w niezwykłym szacunku, jaki żywi Norwid dla godności człowieka, w ukierunkowaniu ludzkiego życia „ku transcendencji, ku wolności, ku Bogu”. Stąd odrzucanie wszystkiego, co nieistotne dla tych zasadniczych spraw. Pracę wieńczy konfrontacja „antyformalnych” postaw Norwida i Gombrowicza. Autor stwierdza, że obu pisarzy różni nie tylko punkt wyjścia, lecz także punkt dojścia – efekty czy wyniki „walki z formą”: Norwid poszukuje nadużyć formy w wymiarze społecznym, uniwersalnym; Gombrowicz wgłębia się w psychologię człowieka, sprawdzając, jak świadomość formy określa świadomość jednostki. Zmaganie się z formą stanowi cel jego wysiłku intelektualnego. Norwid walczy z niewłaściwą formą, by odsonić wartości duchowe, by ochronić człowieka przed tym, co go krępuje, by go przybliżyć do postawy miłości. Interesuje go nie samo obnażanie formy, lecz zbawienie człowieka.

Poszczególne teksty są w różnym stopniu podatne na skracanie, jakiego wymaga sprawozdanie, dlatego niekiedy rola zdającego sprawę wydaje się szczególnie niewdzięczna. Można to w dużej mierze odnieść do referatu Zdzisława Łapińskiego („Norwid – sens i konieczność”); nieodzowność zabiegu skracania stoi tu w sprzeczności ze znaczeniem prezentowanej wypowiedzi. Łapińskiego interesuje sposób, w jaki Norwid rozwiązuje dylemat romantyzmu: pragnienie wolności, któremu przeciwstawia się zniewolenie narzucane strukturą rzeczywistości. Jakkolwiek chodzi głównie o literaturę, to zakres problemu obejmuje wiele innych zjawisk społecznych. Norwida poszukiwanie wolności duchowej stoi w opozycji do determinizmu filozoficznego i naukowego epoki; ludzka potrzeba autonomii staje się bliska iluzji, zagrożona siłami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Presja praw natury i reguł kulturowych wymaga specyficznej strategii, która zapewniłaby realizowanie potrzeby osiągnięcia wolności osobistej i zbiorowej. Dotyczy to naturalnie również zjawisk uniwersum językowego, gdzie działają determinujące siły struktur językowych, oraz sytuacji mówienia, zagrażające oryginalności intencji mówiącego. Kwestia przewyżnienia okaleczających skutków sztywnej struktury języka i konwencjonalnych sytuacji stanowiła podstawowe wyzwanie dla romantyków. Większość z nich starała się stworzyć nowy język poetycki, który byłby zadowolająco twórczy. Zainteresowania Norwida kierują się ku regułom języka, ku temu, co warunkuje jego właściwy stan, ku temu, co prowadzi do patologicznych nieraz odkształceń, tak w przypadku elementów tylko lingwistycznych, jak i zjawisk o charakterze literackim. Sceptyczną postawę Norwida wobec możliwości stworzenia nowego ładu w sztuce, wobec uwolnienia literatury od wcześniejszych ograniczeń, a wreszcie wobec języka, który byłby wolny od różnorodnych uwarunkowań ludzkich, można by określić jako postawę tradycjonalisty – stwierdza Łapiński. W opinii Norwida normy literackie, normy społeczne – nawet jeśli wymagają reformy – konstytuują zjawiska, do których należą, i dlatego trzeba im się podporządkować. Nie można uciec od konwencji; można ją wykorzystać z pożytkiem, gdy się ją bierze pod uwagę, lub można się stać jej ofiarą, gdy się ją ignoruje.

Jak można by podsumować znaczenie takiego wydarzenia naukowego, jakim była Międzynarodowa Konferencja Norwidowska w Chicago? Z jednej strony nawet w obrębie gościnnych gmachów Uniwersytetu Illinois opisywane zdarzenie zdawało się ginąć w powodzi imprez, które odbywały się nie tylko w dniach Konferencji, bowiem stanowią codzienność prężnego ośrodka akademickiego. W dodatku nieliczna grupa badaczy została uszczuplona jedną krótkowzroczną decyzją. Czy jednak – z drugiej strony – te zewnętrzne sprawy mają być miernikiem zdarzenia o charakterze intelektualnym?

Wydaje się, że najistotniejsze jest to, iż grupa ludzi z różnych zakątków świata zaświadczyła znakomitymi niejednokrotnie referatami, że dorobek polskiego poety jest po stu latach żywy, estetycznie ważki, nierzadko atrakcyjny i prowokujący intelektualnie dzisiejszego czytelnika. Nie mniej doniosłe (społecznie) jest to, że świadectwa tego dokonano w języku angielskim, co zwiększy krąg potencjalnych odbiorców Norwida, a zapewne zrodzi również nowych badaczy jego myśli, ale przede wszystkim będzie nieustannie i po Norwidowsku kierować uwagę na sprawę polską. Pozostaje zatem niecierpliwie oczekiwać księgi referatów Międzynarodowej Konferencji Norwidowskiej w Chicago.

*Józef Japola*

Glasgow, 21–22 stycznia 1984

Symposium norwidowskie, które odbyło się w dniach 21–22 stycznia 1984 r. na Uniwersytecie w Glasgow, miało niekonwencjonalny charakter, bowiem oprócz naukowych referatów i dyskusji zawierało elementy, że tak je nazwiemy, „ludyczne”. Dodatkowym elementem był ponadto czynny współudział nie tylko Uniwersytetu i kół akademickich, ale także miejscowego społeczeństwa polskiego i szkockiego tak w zorganizowaniu, jak i w wykonaniu różnych punktów programu. Wreszcie udział władz municypalnych i kościelnych miasta nadał imprezie wymiar niecodziennego wydarzenia społeczno-kulturalnego w ramach stosunków polsko-szkockich. Wynikało to stąd, że Szkocja od dość dawna (a szczególnie od czasów II wojny światowej) była związana węzłami zażyłości z Polską. Ukazywał się tam w swoim czasie tygodnik „The Clasp of Friendship – Ogniwo Przyjaźni”, który Szkotom mówił po angielsku o Polsce, a Polakom po polsku o Szkocji. Na Uniwersytecie istniała polonistyka. Wykładali tu język i literaturę polską prof. Józef Andrzej Teslar i Stanisław Westfal. Istnieje tam do dzisiaj filia londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. Sikorskiego, prowadzona wprawdzie przez prof. Leona Koczego, a po jego śmierci przez Marię Koczy. Te właśnie elementy złożyły się na specyfikę symposium poświęconego Norwidowi.

Autorem i realizatorem tak szeroko pojętej koncepcji symposium był prof. Peter Henry, kierownik Wydziału Języków i Literatur Słowiańskich; finansowała spotkanie głównie Fundacja im. Mateusza Grabowskiego.

Otworzył symposium dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Glasgow dr Roderick J. Lyall. Oświadczył, że przywiązuje wielką wagę do tego wydarzenia, które zbiega się z utworzeniem nowego stanowiska wykładowcy języka i literatury polskiej na Uniwersytecie w Glasgow, ufundowanego przez Jana Stepka, Polaka, znanego przemy-